

ANALIZY

Zdzisław M. Rurarz

Czy komunizm powróci?

(1)

Pytanie czy komunizm powróci, jest pytaniem niezbyt logicznym. Komunizm bowiem, czy to jako ideologia, ruch komunistyczny, czy też tzw. realny socjalizm, który istniał w wielu krajach, w wielu nadal istnieje, a do niektórych po krótkiej nieobecności zaczyna znów powracać drogą wolnych wyborów, to wielce skomplikowane zjawisko historyczne.

Co więcej, tak naprawdę nie wiadomo nawet czym był komunizm i czy kiedykolwiek istniał on w ogóle. Przecież żaden z tzw. krajów socjalistycznych, a socjalizm miał być tylko "pierwszym etapem" w budowie komunizmu, nigdy nie twierdził, że komunizm już zbudował. Nawet ZSRR, kolebka "realnego socjalizmu", który w październiku 1961 r. na XXII zjeździe partii obwieścił uroczyste zamiar zbudowania komunizmu w ciągu jednego pokolenia, w trzy lata później, po obaleniu Chruszczowa, "zapomniał" o sprawie. Prawda, że Breżniewa coś

w Serbii, w Polsce, na Węgrzech i w Bułgarii komunizm, bez względu na jego nazwę, wygrał wybory i powrócił do władzy. Co się tyczy Polski, to w przypadku zwycięstwa Aleksandra Kwaśniewskiego w prezydenckich wyborach, umocni on tylko zdobytą już pozycję.

Dość zagmatwana jest też sytuacja w tzw. Wspólnocie Niepodległych Państw, tj. dwunastu b. republikach sowieckich, gdzie komunizm, w postaci partii komunistycznych, istnieje nadal otwarcie, a kryptokomunizm jest efektywnie u władzy. Podobnie jest też w Rumunii, Słowacji, Republice Czeskiej, czy nawet Nikaragui.

Co się zaś tyczy Chin, Wietnamu, Korei Północnej, Kuby i Angoli, to komunizm jest tam nadal u władzy i nigdy nie udawał nawet swojego zgonu.

Jeśli już gdzieś zginął on, to tylko w Mozambiku, Etiopii i Południowym Jemenie, jeśli istniał on tam kiedykolwiek.

się nie zakończyła. Gorbaczow, przypomnijmy to, nigdy i nigdzie nie odzegnał się też od komunizmu, a jego "pierestrojka" miała być tylko antidotum na "zastój" spowodowany breżniewizmem.

Innymi słowy więc, całe zamieszanie w komunizmie, przynajmniej w krajach bloku sowieckiego, wygląda nie tak na próbę jego pogrzebania, jak na próbę jego uzdrowienia, przede wszystkim poprzez "energizację mas", które w breżniewizmie stały się wyobcowane i apatyczne. Dając tym masom pozory demokracji i gospodarki wolnorynkowej nieszczerze i nagle, co w efekcie doprowadziło je do bezwzględnej zubożenia, nie mówiąc już o nostalgii za dawnym imperium, zaczyna wywoływać u nich odruchy protestu, czyli wspomnianej "energizacji", co przy zachowaniu się struktur komunistycznych może je z powrotem zaprowadzić do komunizmu, odmienionego, ale w swej istocie tego samego. "Pierestrojka" bowiem, to także gubienie

wolucji Przemysłowej. Rewolucja ta stworzyła jednak przede wszystkim współczesny kapitalizm i liberalizm, a komunizm, jak on sam to twierdzi, stworzyła tylko jako ich grabarza...

Co się tyczy liberalizmu, głoszącego wolność jednostki ludzkiej, to komunizm zakwestionował taką wolność w warunkach nierówności społecznej. Człowiek nie może być wolny - głosi komunizm - jeśli jest ekonomicznie nierówny drugiemu człowiekowi i kiedy jest przezeń wyzyskiwany. Nawet w warunkach pełnej równości wobec prawa - głosi on dalej - bogaty będzie zawsze "równiejszy" od biednego.

Bardziej skomplikowany jest jednak pojedynek komunizmu z kapitalizmem (który wcale nie musi być liberalny).

Zatrzymajmy się więc nad tym pojedyńkiem, wychodząc od sprecyzowania pojęcia "komunizmu", który utożsamia się z mar-

nawet czym był komunizm i czy kiedykolwiek istniał on w ogóle. Przecież żaden z tzw. krajów socjalistycznych, a socjalizm miał być tylko "pierwszym etapem" w budowie komunizmu, nigdy nie twierdził, że komunizm już zbudował. Nawet ZSRR, kolebka "realnego socjalizmu", który w październiku 1961 r. na XXII zjeździe partii obwieszczył uroczyste zamiar zbudowania komunizmu w ciągu jednego pokolenia, w trzy lata później, po obaleniu Chruszczowa, "zapomniał" o sprawie. Prawda, za Breżniewa coś tam opowiadano o zbudowaniu "rozwiniętego socjalizmu", ale nigdy nie wyjaśniono jak miał się on w stosunku do celu ostatecznego - komunizmu.

Tak więc, pomijając okres czerwca 1918 r. - końca marca 1921 r., kiedy to istniał w Rosji bolszewickiej "komunizm wojenny", epizod szczególnie w historii komunizmu, żadnego innego realnie istniejącego komunizmu nie było.

Z drugiej strony jest też prawdą, że komunizm, w postaci "realnego socjalizmu, jeszcze kilka lat temu obejmował jedną trzecią ludzkości na obu półkulach, z największymi ludnościowo i obszarowo krajami w świecie, Chinami i ZSRR włącznie. Również ilość partii komunistycznych w świecie, bez względu na ich nazwy, była imponująca, dochodząc do setki i skupiając w swych szeregach ponad 80 milionów członków, tj. znacznie więcej od jakichkolwiek innych partii politycznych. Komuniści kontrolowali też setki milionów ludzi należących w świecie do różnych organizacji masowych, a ideologia komunistyczna, marksizm-leninizm, cieszyła się powszechną popularnością, kręgów intelektualistów zachodnich nie wyłączając.

Dodajmy też, że określenie "kraje socjalistyczne", jak to oficjalnie nazywano kraje komunistyczne, przyjęło się w świecie, a wiele państw, z ZSRR na czele, miało przymiotnik "socjalistyczny" w swoich oficjalnych nazwach.

Innymi słowy, komunizm istniał i nie istniał jednocześnie.

Teraz też sprawa z nim jest niejasna. Jak wiadomo bowiem, po wydarzeniach lat 1989-1991, po tym jak komunizm zginął, albo prawie zginął, zaczął on stopniowo powracać na scenę dziejową. Na Litwie, w Mongolii,

w Niemczech, w postaci komunistycznych, istnieje nadal otwarcie, a kryptokomunizm jest efektywnie u władzy. Podobnie jest też w Rumunii, Słowacji, Republice Czeskiej, czy nawet Nikaragui.

Co się zaś tyczy Chin, Wietnamu, Korei Północnej, Kuby i Angoli, to komunizm jest tam nadal u władzy i nigdy nie udawał nawet swojego zgonu.

Jeśli już gdzieś zginął on, to tylko w Mozambiku, Etiopii i Południowym Jemenie, jeśli istniał on tam kiedykolwiek.

Jedynie w b. NRD, dzięki zjednoczeniu Niemiec, zginął on chyba naprawdę (aczkolwiek na jej terytorium nadal istnieje silna partia komunistyczna).

Z kolei partie komunistyczne w świecie, z których niektóre tylko zmieniły nazwy, istnieją sobie w najlepsze, a na początku drugiej połowy czerwca br. 25 tych partii odbyło w Atenach spotkanie dla przedyskutowania reaktywowania światowego ruchu komunistycznego.

Również marksizm-leninizm, jako ideologia, nie ogłosił jeszcze swojej kapitulacji, a tylko stał się mniej hałaśliwy niż w przeszłości. Dodajmy też, że w wielu kręgach akademickich na Zachodzie, jest on znów jakby w modzie.

Niemniej jednak faktem jest, że szeroko pojęty komunizm przeszedł ostatnio i nadal przechodzi w nieznaną dotąd skali wstrząsy. Możliwe, że wstrząsy te są objawem jego agonii, albo też są tylko "szokową terapią", z której wyjdzie on uzdrowiony i z nową energią przystąpi do realizacji raz już rozpoczętego dzieła.

Komunizm bowiem, to w końcu nic innego jak "permanentna rewolucja", gdzie cele ostateczne mogą być mgliste i utopijne, ale gdzie liczy się tylko wiecznie trwający proces rewolucyjny.

Jeśli tak, to koniec komunizmu może nastąpić dopiero w nieskończoności, czyli nigdy...

Co się tyczy dalszych losów komunizmu, to nie sposób przypomnieć gorbaczowskiej "pierestrojki", która według słów jej autora była niczym innym niż "rewolucją", początkowo odgórną, ale następnie sprowadzaną konsekwentnie w dół. Rewolucja ta, jak to teraz mówi Gorbaczow, jeszcze

mas", które w brzoizmie stały się wycofane i apatyczne. Dając tym masom pozory demokracji i gospodarki wolnorynkowej nieszczerze i nagle, co w efekcie doprowadziło je do bezwzględnej uboższyny, nie mówiąc już o nostalgii za dawnym imperium, zaczyna wywoływać u nich odruchy protestu, czyli wspomnianej "energizacji", co przy zachowaniu się struktur komunistycznych może je z powrotem zaprowadzić do komunizmu, odmienionego, ale w swej istocie tego samego. "Pierestrojka" bowiem, to także gubienie przez komunizm "kłopotliwych ogonów" z przeszłości, rzecz bardzo ważna dla wznowienia przezeń "rewolucyjnej działalności" w przyszłości.

Co więcej, Aleksander Jakowlew, jeden z twórców "pierestrojki", mówił w niedawnej przeszłości, że "światowy barometr wskazuje na socjalizm", inny od dotychczas praktykowanego, ale jednakże socjalizm (albo komunizm, jak kto woli). W udzielonym zaś wywiadzie dla tygodnika niemieckiego "Der Spiegel" z 6 czerwca br. Jakowlew powiedział też, że bolszewizm nie był komunizmem!

Jeśli tak, to "pierestrojka" jest jakby oczyszczeniem przedpola dla nowego natarcia komunizmu, jego nowej strategii i taktyki walki rewolucyjnej. Teraz, nie tak jak dawniej, kiedy to naginano rzeczywistość do dogmatów, można naginać dogmaty do rzeczywistości, zaprzęgając do dzieła także proces demokratyczny.

Tak więc, wszystko co wiemy na dzień dzisiejszy o komunizmie, może być tylko już wiedzą historyczną, wiedzą o początkach komunizmu, albo nawet jego namiastce, czy też co najwyżej jego "pierwszym podejściu", jakiejś "próbie generalnej" przed jego właściwym wystąpieniem, który wcześniej czy później może nastąpić.

Stąd też, zastanówmy się nad istotą komunizmu i jego szansami na przyszłość. Skoro bowiem może on powrócić na scenę dziejową z nowym impetem, to musimy zdawać sobie sprawę z tego czym jest on naprawdę.

Komunizm, pomijając już bardziej odległe czasy, czyli tzw. komunizm pierwotny, pierwszą formację społeczną w historii człowieka, czy też początki filozofii komunistycznej w starożytności, jest produktem Re-

micznym nierówny drugiemu człowiekowi i kiedy jest przezeń wyzyskiwany. Nawet w warunkach pełnej równości wobec prawa - głosi on dalej - bogaty będzie zawsze "równiejszy" od biednego.

Bardziej skomplikowany jest jednak pojedynek komunizmu z kapitalizmem (który wcale nie musi być liberalny).

Zatrzymajmy się więc nad tym pojedynkiem, wychodząc od sprecyzowania pojęcia "komunizmu", który utożsamia się z marksizmem-leninizmem.

Otóż marksizm-leninizm, stworzony został przez Marksa i Engelsa, a następnie rozwinięty przez Lenina (kiedyś także Stalina). Jest to, charakteryzując go encyklopedycznie, "zwarty system poglądów filozoficznych, ekonomicznych i społeczno-politycznych". Mówiąc bardziej konkretnie, stanowi on "naukową podstawę światopoglądu socjalistycznego i ideologii międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego". Podstawa ta z kolei "zawiera ideowy program, strategię i taktykę rewolucyjnej walki przeciwko kapitalizmowi, teorię rozwoju rewolucji socjalistycznej, dyktatury proletariatu i teorię budownictwa socjalistycznego (w domyśle także komunistycznego)".

Co więcej, marksizm-leninizm miał też odkryć "obiektywne prawa rozwoju rzeczywistości, zarówno społecznej jak i przyrodniczej" oraz uogólnić "doświadczenia walki klasowej prowadzonej przez masy przeciwko wszelkim formom wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości społecznej". Marksizm-leninizm określa się też jako "antydogmatyczną, o twórczym charakterze teorię, która nieprzerwanie rozwija się i swoje doświadczenia historyczne poddaje empirycznej kontroli".

Jak widać więc, komunizm, w swojej marksistowsko-leninowskiej szacie, to istotnie złożone zjawisko, odnoszące się do wielu dziedzin naraz i stąd takie czy inne jego potknięcia czy nawet nonsensy w jednej z nich, nie oznaczają jeszcze kompletnej jego porażki w ogóle.

Alé to jeszcze daleko nie koniec. Za stos pacierzowy komunizmu uważa się przeprowadzoną przez Marksa i Engelsa "radyczną krytykę społecznych skutków kapitalizmu i wynikającą stąd konkluzję o konieczności

ANALIZY

jego zniesienia i zastąpienia przez komunizm". Zamiana kapitalizmu na komunizm miałaby się dokonać drogą "rewolucji proletariackiej" i stąd odkrycie "historycznej roli proletariatu" komuniści uważali (i uważają) za największe odkrycie obu klasyków.

Marxizm-leninizm nie spadł jednakże z nieba. Marks z Engelsem bowiem zapożyczyli wiele idei, następnie "twórczo i krytycznie je przekształcając", ze współczesnych im prądów ideowych, tj. klasycznej filozofii niemieckiej, angielskiej klasycznej ekonomii politycznej oraz francuskiego socjalizmu utopijnego. Innymi słowy więc, komunizm współczesny jest niewątpliwie produktem zachodniej cywilizacji, aczkolwiek leninizm nieco komplikuje takie stwierdzenie.

Tak czy inaczej, marksizm-leninizm, biblia współczesnego komunizmu, składa się ostatecznie z trzech części: filozofii, ekonomii politycznej i teorii socjalizmu (komunizmu) naukowego.

Zatrzymajmy się nad tą ostatnią sprawą, tj. "socjalizmem", albo "komunizmem naukowym", gdyż w obecnej fazie rewolucji przemysłowej, gdzie dominuje nauka, ta ostatnia część składowa marksizmu-leninizmu może zadecydować o zwycięstwie lub ostatecznej klęsce komunizmu. Jeśli bowiem istnieje coś takiego jak "socjalizm/komunizm naukowy", to sprawa jest poważna. Jeśli zaś jest on tylko pseudonauką, nie popartą doświadczeniem empirycznym, przestarzałym dogmatem, to może on stać się co najwyżej jakąś pseudoreligią, czy innym z licznych i nieszkodliwych dziwołogów, które zawsze towarzyszyły ludzkości w jej dziejach.

Gdzież zatem tkwi "naukowość" w marksizmie-leninizmie?

Pomijając już wspomniane pobieżnie "naukowe" odkrycia Marksa i Engelsa, "socjalizm/komunizm naukowy" tym się różni od wspomnianego "socjalizmu (albo komunizmu) naukowego", że mimo identyczności ce-

jest źródłem ich dochodów (składają się na nie zysk, dywidenda oraz renta z tytułu posiadania).

Nie wchodząc już w inne szczegóły związane z tym odkryciem, Marks twierdził dalej, że celem produkcji kapitalistycznej, jak też podstawowym prawem kapitalizmu, jest nie inne jak tylko wytwarzanie i przywłaszczanie przez kapitalistów wartości dodatkowej, a więc wyzysk, zajęcie z gruntu pasożytnicze. Przy okazji Marks odkrył też, tak przynajmniej wierzyli komuniści, sprzeczności w tzw. kapitalistycznym sposobie produkcji, gdzie wytwarzanie jest społeczne, a przywłaszczanie indywidualne. To odkrycie z kolei wskazywało na istnienie antagonizmu pomiędzy klasą robotniczą a klasą kapitalistów, co w efekcie końcowym miało doprowadzić do nieuchronnego zastąpienia kapitalizmu przez "wyższą formację społeczną", tj. socjalizm/komunizm oraz zniesienia własności prywatnej, czyli źródła indywidualnego przywłaszczania. W konsekwencji tego społeczeństwo stanie się bezklasowe, a państwo, instrument panowania jednej klasy nad drugą, zginie.

W ten więc sposób społeczeństwo będzie miało otwartą już drogę do powszechnej szczęśliwości i sprawiedliwości. Przedtem jednak należało tylko dokonać pewnej "drobnostki" w postaci rewolucji proletariackiej...

I na niej właśnie komuniści skoncentrowali całą swoją uwagę.

Jak widać z powyższego, "socjalizm/komunizm naukowy" porusza problemy, które nie są, nawet z ich uproszczoną interpretacją, wcale aż tak niedorzeczne i o charakterze przejściowym. Jeśli bowiem uznaje on kapitalistyczny sposób produkcji za rzecz godną potępienia i likwidacji, jako że jest źródłem nierówności i niesprawiedliwości społecznej, to trudno zakładać, że komunizm zwinie manatki, jeśli nie zwinie ich także kapitalizm.

Jest też bowiem bardzo możliwe, co za-

mniej nastawione było na zbudowanie komunizmu, niż na ostateczne rozprawienie się z kapitalizmem, nie wykluczając nawet starcia zbrojnego.

Jak jednakże zabrano się do tego dzieła?

Zacznijmy od wydarzenia w 1847 r., kiedy to w Londynie Marks z Engelsem utworzyli Związek Komunistów (przedtem obaj należeli do Związku Sprawiedliwych, co warto przypomnieć ze względu na wymowną nazwę tej organizacji). W ten sposób powstała pierwsza w historii partia komunistyczna, która przymiotnik "komunistyczna" przyjęła dla odróżnienia się od licznych wtedy organizacji socjalistycznych. Prawda, partia, była tylko 17-osobowa, składająca się wyłącznie z Niemców i Żydów, a ponadto w jej szeregach nie było ani jednego robotnika, choć niaby miała ona walczyć o robotnicze interesy, ale fakt jest faktem. W rok później, w 1848, Marks z Engelsem, wydali słynny Manifest Komunistyczny, buńczuczny w słowach, dość ubogi w treści, ale jest prawdą, że był to odtąd program działania ruchu komunistycznego (wtedy nazywający się głównie socjalistycznym i socjaldemokratycznym).

Potem jednakże nic specjalnego się nie działo, aż do 1864 r., kiedy to w Londynie Marks z Engelsem utworzyli Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, zwane inaczej I Międzynarodówką, wydarzenie godne uwagi także dlatego, że było ono aktem solidarności z polskim Powstaniem Styczniowym.

W Międzynarodówce reprezentowane były różne siły, tj. marksiści, dążący do obalenia kapitalizmu, proudhoniści, czyli "drobnomieszczańscy socjaliści", nie idący aż tak daleko, bakuninowscy anarchiści i lassaliści o niejasnych celach, jak też "syndykaliści", z angielską zwani "tradeunioniści" (wśród licznych tam "sekcji narodowych" od 1865 r. była także sekcja polska). W Międzynarodówce główne skrzypce na początku lat 70. XIX wieku zaczęli grać jednak marksiści.

lucji proletariackiej, która miała "skrócić bóle porodowe" nowej formacji społecznej i na którą tak bardzo liczyli Marks z Engelsem, zaczęła odchodzić w stronę dal...

A propos, "naukowość" prognoz Marksa i Engelsa przybierała miejscami wręcz komiczne formy. Tak na przykład, szczególnie w latach 1851-1858, dosłownie z miesiąca na miesiąc obaj snuli "naukowe" prognozy co do wybuchu kryzysu, wojny, a nade wszystko upragnionej przez nich rewolucji. Miesiące i lata miały jednakże, a nic takiego się nie działo... Marks, umierając w 1883 r., a Engels w dwanaście lat później, nie tylko nie dożyli spełnienia się ich prognoz, choć Komuna Paryska była tu jakąś iskierką nadziei, ale mieli nawet wszelkie podstawy do przypuszczeń, że żadnej rewolucji proletariackiej już nigdy nie będzie.

Konkretnie mówiąc, przejawiało się to bardzo wyraźnie na przykładzie powołanej do życia w 1889 r. II Międzynarodówki. Powstałe w międzyczasie liczne i silne partie socjaldemokratyczne i socjalistyczne, zwłaszcza powstała w 1875 r. niemiecka SPD, najsilniejsza partia w całej Międzynarodówce, jak też partie francuska, angielska i belgijska, wpłynęły w sposób zasadniczy na jej oblicze. Warto w związku z tym zaznaczyć, że proletariariat na Zachodzie, w Europie Zachodniej przede wszystkim, głównie w bismarckowskich Niemczech, dobił się szeregu różnych praw i innych koncesji społeczno-politycznych i tym samym "zburzałyjniał", zatracając niemal całkowicie chęć do jakiegokolwiek "rewolucji proletariackiej". Parlamentarna droga walki, nie wyłączając nawet udziału w "burzałyjnym rządzie", zaczęła ponadto zdobywać sobie popularność na Zachodzie, a nawet częściowo na Wschodzie (do Międzynarodówki z polskich ziem pod zaborami, należały SDKPiL, PPS i PPSD, jak też znacznie później od nich utworzona SDPRR, czyli socjaldemokracja rosyjska).

II Międzynarodówka, a zwłaszcza jej

świadczeniem empirycznym, przestarzałym dogmatem, to może on stać się co najwyżej jakąś pseudoreligią, czy innym z licznych i nieszkodliwych dziwolągów, które zawsze towarzyszyły ludzkości w jej dziejach.

Gdzież zatem tkwi "naukowość" w marksizmie-leninizmie?

Pomijając już wspomniane pobieżnie "naukowe" odkrycia Marksa i Engelsa, "socjalizm/komunizm naukowy" tym się różni od wspomnianego "socjalizmu (albo komunizmu) "utopijnego", że mimo identyczności celów drogi ich osiągnięcia rozchodzą się. Utopiści drogę dojścia do celu widzieli w perswazji i osobistym przykładzie, co miało kiedyś uzyskać poparcie większości społeczeństwa dla ich idei szczęśliwości powszechnej i sprawiedliwości społecznej.

Z kolei "socjalizm/komunizm naukowy" dojście do celu widział tylko w rewolucji proletariackiej.

Jeśli tak, to co konkretnie spowodowało, że Marks z Engelsem, ten pierwszy zwłaszcza, doszli do takiego "naukowego" przekonania?

Otóż Marks, w pierwszym tomie "Kapitału", gdzie w tytule stoi wyraźnie, iż jest to "krytyka ekonomii politycznej", badając "stosunki ekonomiczne" w ogóle, a w kapitalizmie w szczególności, miał odkryć "ogólną teorię rozwoju społecznego". Konkretnie mówiąc, nie tak jak inni ekonomiści, którzy badali "stosunki między rzeczami" w procesie produkcji, Marks badał "stosunki między ludźmi". I tak, koncentrując swoją uwagę na prawie wartości, miał on wpaść na "istotę wyzysku kapitalistycznego", formułując swoją słynną "teorię wartości dodatkowej" (przypomnijmy, że wartością dodatkową nazywa się część nie opłaconej i przywłaszczanej przez kapitalistę pracy robotnika najemnego).

W każdym razie, Marks nazwał swoje odkrycie "zamaskowanym wyzyskiem", stwierdzając bowiem, że siła robocza, występująca w kapitalizmie jako towar, ma zdolność wytwarzania "większej wartości od niej samej", w rezultacie czego powstaje "produkt dodatkowy" w formie wartości dodatkowej. Przywłaszczanie tejże wartości dodatkowej przez kapitalistów i innych wyzyskiwaczy

Jak więc z powyższego, "socjalizm/komunizm naukowy" porusza problemy, które nie są, nawet z ich uproszczoną interpretacją, wcale aż tak niedorzeczne i o charakterze przejściowym. Jeśli bowiem uznaje on kapitalistyczny sposób produkcji za rzecz godną potępienia i likwidacji, jako że jest źródłem nierówności i niesprawiedliwości społecznej, to trudno zakładać, że komunizm zwinnie manatki, jeśli nie zwinnie ich także kapitalizm.

Jest też bowiem bardzo możliwe, co zauważył już Marks, choć zjawisko to uległo potem odwróceniu się, ale ostatnio znów powraca, że rozwarstwienie społeczne będzie się pogłębiać, nie wykluczając nawet tzw. bezwzględne zubożenia mas. Jeśli tak byłoby istotnie, to jeszcze raz w historii może powstać społeczne zapotrzebowanie na teorię w rodzaju marksizmu-leninizmu, z konsekwencjami podobnymi do tych w przeszłości.

W każdym razie, sprawa wygląda tak, że niemal w półtora wieku po pojawieniu się współczesnego komunizmu, pretendującego do miana nauki, nie można z całą pewnością powiedzieć, że jest on albo panaceum na wszystkie dolegliwości społeczne, albo kompletnym nieporozumieniem. Zawsze bowiem można powiedzieć, że nauk komunizmu nie opanowano, albo je źle zinterpretowano, ustroju komunistycznego nigdzie nie zbudowano, więc nie wiadomo jak funkcjonowałby on w praktyce, a to co było w przeszłości, czy jeszcze gdzieś istnieje w teraźniejszości, nie było i nie jest żadnym komunizmem. Ponadto "komunizm naukowy", jak każda nauka, jest w ciągłym rozwoju i niektóre ze swoich "pewników" może odrzucić, a na ich miejsce wprowadzić nowe, zgodne z rzeczywistością i najnowszymi osiągnięciami nauki.

Co jednakże będzie w przyszłości - zobaczymy. Teraz zaś warto zająć się pokrótce przeszłością komunizmu, gdyż może ona być bardzo pouczającą lekcją na przyszłość.

Komunizm współczesny, przypomnijmy to jeszcze raz, to przede wszystkim strategia i taktyka walki rewolucyjnej obliczonej, przynajmniej do niedawna, nie tak na zbudowanie komunizmu, jak na obalenie kapitalizmu. Nawet istnienie "realnego socjalizmu"

wym.

W Międzynarodówce reprezentowane były różne siły, tj. marksiści, dążący do obalenia kapitalizmu, proudhoniści, czyli "drobnomieszczalni socjaliści", nie idący aż tak daleko, bakuninowscy anarchiści i lassaliści o niejasnych celach, jak też "syndykaliści", z angielska zwani "tradeunioniści" (wśród licznych tam "sekcji narodowych" od 1865 r. była także sekcja polska). W Międzynarodówce główne skrzyppce na początku lat 70. XIX wieku zaczęli grać jednak marksiści, głównie angielscy, francuscy i szwajcarscy, a potem niemieccy, włoscy, belgijscy, hiszpańscy, a nawet amerykańscy.

W brukselskiej Radzie Generalnej, kierującej Międzynarodówką doszło jednakże do głębokich rozdziewków, m.in. na tle Komuny Paryskiej, co nawet spowodowało przeniesienie się jej w 1872 r. do Nowego Jorku. Następnie, w cztery lata później, na wniosek Marksa i Engelsa, Międzynarodówkę rozwiązano.

W międzyczasie jednakże miało miejsce inne i ważne wydarzenie, kiedy to, po 22 latach pisania, w 1867 r., Marks wyszedł ze swoim pierwszym tomem "Kapitału", który odtąd stał się ewangelią ruchu komunistycznego (po jego śmierci, na podstawie pozostawionych notatek, Engels wydał jeszcze dwa dodatkowe tomy "Kapitału"). O głównych "odkryciach" tego bardzo nieciekawie napisanego, choć niewątpliwie analitycznego wypracowania książkowego, już wspominałem powyżej. W tym miejscu warto tylko dodać, na usprawiedliwienie Marksa, że analizowany przez niego kapitalizm, będący w procesie ciągłej ewolucji, był tylko jednym z jego etapów i wkrótce wszedł w nowy, co w pełni ujawniło się dopiero po jego śmierci. Konkretnie mówiąc, dzięki postępowi technicznemu i organizacyjnemu, jak też rosnącej roli międzynarodowego podziału pracy, w kapitalizmie zaczęła się odwracać tendencja malejącej stopy zysku, co nadało mu nowego wigoru. W połączeniu z rosnącą rolą związków zawodowych, jak też rosnącą rolą opiekuńczą państwa, bezwzględne zubożenie proletariatu, jak też mający stąd wyniknąć "automatyczny krach kapitalizmu", przestały być prawdą. Siłą rzeczy więc, perspektywa rewo-

lucyjnych i tym samym "zburzazyjniał", zatracając niemal całkowicie chęć do jakiegokolwiek "rewolucji proletariackiej". Parlamentarna droga walki, nie wyłączając nawet udziału w "burżuazyjnym rządzie", zaczęła ponadto zdobywać sobie popularność na Zachodzie, a nawet częściowo na Wschodzie (do Międzynarodówki z polskich ziem pod zaborami, należały SDKPiL, PPS i PPSD, jak też znacznie później od nich utworzona SDPRR, czyli socjaldemokracja rosyjska).

II Międzynarodówka, a zwłaszcza jej kierownictwo, Biuro Socjalistyczne w Brukseli, jak to określał Lenin, były zatem "przeżarte oportunistem", a nawet wszystko "rewizjonizmem", co szczególnie ujawniło się na tle rewolucji w Rosji w latach 1905-1907. Potem, już po wybuchu I wojny światowej, II Międzynarodówka była z kolei przeżarta "socjalszowinizmem", jak to znów określał Lenin, gdyż socjaliści i socjaldemokraci poszczególnych państw wojujących, poza partią bolszewicką, wtedy jedną z dwóch rosyjskich partii socjaldemokratycznych, sprzeniewierzyli się internacjonalizmowi i poparli swoje rządy w wojnie.

W rezultacie tego, II Międzynarodówka przestała faktycznie istnieć, a wznowiając swoją działalność w lutym 1919 r. zastała już kompletnie nową sytuację, gdyż w międzyczasie doszło do rewolucji bolszewickiej i powstania w Moskwie, w marcu 1919 r., III Międzynarodówki, komunistycznej, podporządkowanej partii bolszewickiej. II Międzynarodówka (w pewnym okresie także "Międzynarodówka 2,5"), w 1923 r. przekształciła się w Socjalistyczną Międzynarodówkę Robotniczą, która za główny swój cel postawiła sobie zwalczanie "realnego komunizmu" i marksizmu-leninizmu.

Innymi słowy mówiąc, plan działalności Marksa i Engelsa wyglądał raczej na mizerny i gdyby nie I wojna światowa, w wyniku której bolszewicy przejęli władzę w Rosji, o czym obu klasykom nigdy się nawet nie śniło, to kto wie czy działalność ich nie skończyłaby się całkowitym fiaskiem.

Jak wiadomo jednak, sprawy potoczyły się inaczej, o czym pomówimy w następnym odcinku artykułu.